

Syndrom połatanej togi

Nowoczesnego prawodawstwa nie da się osiągnąć poprzez ciągle nowelizowanie obowiązujących ustaw. Tym bardziej że specjaliści od legislacji z Ministerstwa Sprawiedliwości z praktyką od lat mają niewiele do czynienia

Jacek Skala



Jacek Skala
wiceprzewodniczący
Związku Zawodowego
Prokuratorów
i Pracowników
Prokuratury RP

Związek Zawodowy Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP oraz Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia” we współpracy z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowały 23 października panel dyskusyjny środowisk prawniczych – Okrągły stół wymiaru sprawiedliwości. Stało się zatem to, o co sędziowie i prokuratorzy apelowali do rządzących przez ostatnie kilkanaście miesięcy. Stało się to, o czym wielokrotnie mówiono podczas sejmowych prac nad rządową nowelą do ustawy o ustroju sądów powszechnych, w tym podczas odbywającego się na oczach kilkuset przedstawicieli zawodów prawniczych wysłuchania publicznego w sejmowej Sali Kolumnowej. Wskazywaliśmy wówczas zgodnie, że najwyższa pora, aby po dwudziestu latach od transformacji ustrojowej stworzyć całkowicie nowe ustawy regulujące funkcjonowanie prokuratury i sądownictwa. Mówiliśmy, że państwo prawa powinno dysponować nowoczesnym prawodawstwem kształtującym w sposób spójny i kompleksowy funkcjonowanie sądów powszechnych i organów ochrony prawa z prokuraturą na czele.

Celu tego nie da się osiągnąć poprzez wielokrotne nowelizowanie obowiązujących ustaw, w tym ustawy o prokuraturze, która pochodzi z 1985 r. Mówiliśmy w Sejmie i w mediach o syndromie połatanej togi, pokierowanej przez kolejne nowelizacje. Wniosek z tych apeli brzmiał w sposób jednoznaczny – połatane togi trzeba wymienić na nowe. Rząd jednak wybrał drogę na skróty. Na nic zdały się fatalne doświadczenia związane z reformą prokuratury, sprowadzającą się głównie do realizacji politycznego hasła – rozdziału urzędów Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego. Nie pomogły apele, by błędów tych nie powielać przy okazji nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych. Trzeba w tym miejscu stanowczo podkreślić, że nie były to apele głoślowe, lecz poparte konkretnymi przykładami błędów, które popełniono przy kolejnym

nowelizowaniu ustawy o prokuraturze. Te błędy warto jeszcze raz wyliczyć, wskazując chociażby na karygodne odesłanie w stan spoczynku kilkudziesięciu prokuratorów byłej Prokuratury Krajowej. W toczącej się obecnie dyskusji na temat możliwości wykonywania przez tychże prokuratorów mandatu posła utracono z pola widzenia chyba najistotniejszą kwestię, dotyczącą odpowiedzialności za taki stan rzeczy. Otóż z całą stanowczością stwierdzić należy, że za istniałą sytuację odpowiadają autorzy nowelizacji, czyli mówiąc wprost Ministerstwo Sprawiedliwości, którego projekt został przyjęty przez parlament.

Jak można było uniknąć tego swoistego drenażu kasy państwowej? Wystarczyło wprowadzić rozwiązanie ustawowe, które zamiast w stan spoczynku odsyłałoby owych prawie trzydziestu prokuratorów do prokuratorowskiej służby, być może na innym niż najwyższy szczeblu. Gdy jednego odsyłało bezpodstawnie na prokuratorowskie emerytury, innych – najmłodszych adeptów prokuratorowskiej służby, czyli asesorów – wysłano do urzędów pracy. Niechlujny ustawodawca zapomniał o przepisach przejściowych dla aktualnie pełniących obowiązki asesora prokuratorowskiego. W efekcie liczni z nich musieli rejestrować się w pośredniakach, a wielu sfrustrowanych zaistniałą sytuacją odeszło ze służby na rzecz państwa, zasilając szeregi naszych procesowych przeciwników. Wspomniana reforma prokuratury niewątpliwie

Bez skorzystania z potencjału intelektualnego prawników polski wymiar sprawiedliwości pozostanie w permanentnym kryzysie

poprawiła, ale jedynie w aspekcie formalnym, gwarancje niezależności zarówno prokuratorów, jak i samego prokuratora generalnego. Temu ostatniemu jednak nie nadano autonomii budżetowej. W efekcie w drugim roku funkcjonowania nowej niezależnej prokuratury obserwujemy największy w jej historii kryzys finansowy, który prowadzi wręcz do paraliżu na wielu odcinkach codziennej działalności. W rezultacie mamy formalną niezależność zakorzenioną w materialnej biedzie. Czy w tej sytuacji jest to niezależność? Odpowiedź może być tylko jedna. Dopóki budżet prokuratury będzie się znajdował w rękach polityków, dopóty niezależność będzie jedynie mitem.

Popelnionych błędów można by wymieniać jeszcze wiele. Czas jednak postawić pytanie o lekarstwo na coś, co nazwalibyśmy wspólnie

z sędziami psuciem prawa. Czas postawić pytanie, czy w ministerialnych gabinetach istnieje potencjał na tworzenie dobrego prawa. Nie kwestionując kompetencji niektórych znakomitych legislatorów zatrudnionych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, warto zastanowić się, czy nie powinni oni otrzymać wsparcia od sędziów i prokuratorów na co dzień oskarżających i wydających wyroki. Faktem jest bowiem, że specjaliści od legislacji ulokowani w ministerstwie od lat z praktyką mają niewiele do czynienia. W ten sposób wracamy płynnie do idei okrągłego stołu. Jako prokuratorzy i sędziowie stoimy bowiem na stanowisku, że dobre prawo ustrojowe powinno powstawać przy czynnym udziale środowisk prawniczych skupiających prawników praktyków. Skoro podobne rozwiązania z powodzeniem funkcjonują w sferze nauk penalnych, które znalazły się pod parasolem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, to należałoby rozważyć utworzenie na analogicznych zasadach komisji ustrojowych do spraw reformy sądownictwa i prokuratury. Dlatego właśnie niezbędny jest okrągły stół, aby ustalić z jednej strony ogólne założenia reformy, a z drugiej zasady funkcjonowania i skład osobowy takich komisji. Zarówno przy okrągłym stole, jak i w komisjach powinno znaleźć się miejsce dla przedstawicieli ministerstwa, wszystkich zawodów prawniczych i co niezwykle istotne, środowisk naukowych. Jednym z cenniejszych osiągnięć wrocławskiego okrągłego stołu była deklaracja ze strony profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego o chęci uczestniczenia w tego rodzaju pracach. Oczywiście przy okrągłym stole nie mogłoby zabraknąć miejsca dla przedstawicieli władzy wykonawczej i ustawodawczej. To bowiem politycy znają i czują problemy wymiaru sprawiedliwości, będąc swojego rodzaju przekąźnikiem społecznych oczekiwań względem sądownictwa i prokuratury. Mając to na uwadze i konsekwentnie powtarzając nasze wcześniejsze apele, zwróciliśmy się do przedstawicieli władz o udział we wrocławskim okrągłym stole ze świadomością, iż jest to swojego rodzaju pierwszy krok do realizacji tej idei.

W gościnnych progach uniwersytetu zasiedli przedstawiciele prokuratorowskich oraz sędziowskich związków, stowarzyszeń i Krajowej Rady Sądownictwa. Pojawili się licznie przedstawiciele świata nauki. Byli z nami adwokaci, radcowie prawni, reprezentanci referendarzy i asystentów. Jedynym spośród przedstawicieli władzy państwowej był reprezentant Prokuratury Generalnej. Gdy zastanawialiśmy się, dlaczego zabrakło wśród nas ministra sprawiedliwości, przypomnieliśmy sobie słowa sędzi Ewy Barnaszewskiej z Krajowej Rady Sądownictwa. Słowa o braku szacunku dla trzeciej władzy i środowisk prawniczych. Bez tego szacunku, bez dialogu, bez rzetelnych konsultacji społecznych, bez korzystania z potencjału intelektualnego prawników praktyków, polski wymiar sprawiedliwości pozostanie w permanentnym kryzysie.